Nr. 26. Lwów dnia 30 czerwca 1894. Rok XXVII. Tom LIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Lędźwian (Lathyrus silvestris) jako karma.

Przy polecaniu nowych roślin do uprawy na karmę, podnoszą zwykle sprzedający nasienie jej jako wielką zaletę bujny rozrost i że wszystkie zwierzęta domowe bardzo chętnie ją spożywają w świeżym i suchym stanie. Twierdzenie, że bujnie się rozwija — rozumie się w sprzyjających warunkach — jest zwykle (nie zawsze!) prawdziwe, ale co do wartości jako karma, to praktyka wykazuje czasem rezultaty mniej pomyślne; przypomnę tutaj jako przykład, żywokość szorstki (*Symphytum asperrimum*) tak bardzo w swoim czasie zalecany, a obecnie prawie zapomniay, gdyż pokazało się, iż jako karma jest dosyć małej wartości, bo czasem i to właśnie gdy najbujniejszy, bydło go jeść nie chce z powodu za wielkiej szorstkości, dla krów zaś mlecznych ma być nawet wprost nieodpowiednim, wpływając ujemnie na mleko (często wskutek spożycia go ciągnące się, lepkie). Roślinę tę zalecano, ponieważ odznacza się bujnym rozwojem, ale przedtem nikt jej nie wypróbował, a pomimo tego przepłacano ją i sadzono odrazu na wielką skalę.

Gdy się wprowadza nową pastewną roślinę, jeszcze nieznaną praktykom, powinno się zawsze rozpoczynać uprawę na mniejszą skalę i badać, czy nadaje się dla naszych gruntów, a następnie dopiero, gdy ją będzie jeść nasz inwentarz, uprawę rozszerzyć. Czasem bowiem roślina w jednym gruncie wyrosła bywa chętnie spożywaną, podczas gdy z tą samą rośliną ale pochodzącą z innego gruntu dzieje się przeciwnie. To ostatnie jest wyjątkowe, ale zdarza się nawet z dzikiemi roślinami. Na każden sposób próba jest wskazaną i tak u nas powinno się robić z lędźwianem, pomimo, że z nim w Niemczech już wiele prób robiono; można powiedzieć przeważna większość prób dała rezultaty pomyślne, ale — były i niepomyślne o tyle, że albo się nie udawał, albo dawał paszę niechętnie przez bydło spożywaną.

Próby z lędźwianem, przyczem sam inwentarz daje niejako orzeczenie o karmie, robione bywają w Niemczech ciągle i taką próbę przeprowadził p. Theurer, dyrektor niższej szkoły rolniczej w Füchten. Przed kilkoma już laty, gdy o lędźwianie zaczęto pisać i polecać go, założył próbną plantacyę. W zaprzeszłym roku kazał bujny już lędźwian skosić na siano, które wysuszono na soszkach. Zebrał około 70 centnarów cłowych i karmił nim dłuższy czas konie i jałownik, które karmę tę odrazu chętnie zjadały i były zupełnie zdrowe.

Plantacyę, zajmującą 5 morgów pruskich, kazał w roku przeszłym spasać krowami dojnemi. W pierwszych trzech dniach niektóre krowy unikały lędźwianu, spasając tylko trawę rosnącą między lędźwianem niedokładnie grunt pokrywającym, gdy inne i trawę i lędźwian spasały. Od czwartego dnia jednak wszystkie krowy jadły już chętnie lędźwian, wyniki podoju zaś były tak pomyślne, że porównują paszę lędźwianową do paszy z przelotu (*Anthyllis vulneraria*), znanego jako bardzo dobra i pożywna pasza. Na stajni stojące krowy powolniej się do lędźwianu przyzwyczajały, ale ostatecznie zjadały go chętnie jak każdą inną zieloną karmę.

Z końmi zrobił nieco odmienne doświadczenie, mianowicie z początku jeść wcale nie chciały zielonego lędźwianu i wogóle w stanie zielonym zawsze im nie smakował, gdy jako siano spożywały go bez namysłu.

Wynik doświadczeń p. Theurera streszcza się w tem, że dla krów i wogóle dla bydła rogatego lędźwian jest dobrą karmą tak w stanie zielonym jak w stanie suchym, gdy dla koni odpowiedni jest jedynie jako siano.

Co do pożywności i porównania lędźwianu z przelotem lub inną jaką dobrą paszą dla krów, p. Theurer tylko wnioskuje ogólnie, prób porównawczych bowiem, tj. żywienia jednocześnie jedną i drugą karmą odstawionych partyj krów nie robił, ale je w tym roku robić zamierza.

Ponieważ u nas już są plantacye lędźwianu, w tym roku zaś nowe pozakładano, byłoby bardzo pożądane, gdyby posiadający podobne plantacye, gdy lędźwian rozwinie się do użytku, robili również próby praktyczne i ogłaszali je, z dodaniem jednak opisu gruntu, ażeby mieć wskazówki, na jakich u nas gruntach lędźwian udaje się najlepiej.

W. T.

Premiowanie wystawców bydła rogatego.

W poprzednim numerze „Rolnika“ podałem, że wystawa bydła jest imponującą i budzi ogólne zajęcie. Zajęcie to ciągle się potęgowało i w ostatnich dniach, gdy sądy jeszcze nie były ukończone, chwilami trudno było przecisnąć się między grupami oglądających i dyskutujących o bydle wystawionem. Bardzo ciekawe były dyskusye i oceny ze strony niemców, widocznie obcych i nie zwykłych turystów, ale najoczywiściej hodowców bydła i wiejskich gospodarzy, którzy się najpochlebniej o naszem bydle i naszych hodowcach wyrażali, a często słyszeć można było słowa „das hätte ich nicht gedacht“. Jak dla nas w kraju wystawa była niespodzianką, to jeszcze większą musiała być dla tych, którzy nasz kraj znali tylko z tendencyjnych lub wprost nieprzychylnych relacyj korespondentów powierzchownie o nas sądzących. Nadmienię jeszcze, że JE. p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn, który wystawę bydła zwiedził już po premiowaniu, był w wysokim stopniu zadowolony tem, co widział, bo przekonał się, że korzystaliśmy dobrze z opieki i wsparcia, jakiem się cieszy hodowla bydła za jego ministerstwa.

Jak sama wystawa budziła ogólne zajęcie, to niemniej wielką była niecierpliwość dowiedzenia się, jak wypadną oceny ze strony sędziów, którzy prawdziwie ciężko i sumiennie pracowali, ale też chlubnie wywiązali się ze swego trudnego zadania. Wynik sądów wywołał ogólne uznanie, a nawet wystawcy tak często po ogłoszeniu wyroku niezadowoleni, tutaj bez wyjątku niemal uznają, że orzeczenia jurorów są sprawiedliwe.

Wynik premiowania jest następujący:

Grupa I. A. Rasa Simmenthal pełnej krwi:

Sędziowie:

Barański Karol z Radłowic.

Fink Adam z Komornicy.

Górski Władysław z Korwienicy.

Homolacs Stanisław z Gnojnika.

Mayer Karol, nadinspektor dóbr arc. Albrechta w Cieszynie.

Baron Romaszkan Jakób z Horodenki.

Sandoz, inspektor chowu bydła z okr. krak. Towarzystwa rolniczego.

JE. bar. Schell Koloman z Budapesztu.

Walentowicz dr. Andrzej, prof. Studyum rolniczego w Krakowie.

Zadurowicz Bohdan z Wołczkowiec.

Przyznano nagrody:

Aleksandrowi Hulimce z Mycowa za kolekcyę bydła nagrodę honorową, K. Wiktorowi z Zarszyna dyplom honorowy, hr. Koziebrodzkiemu z Podhajczyk medal złoty.

Za buhaje: A. Hulimce i K. Wiktorowi dyplomy honorowe, A. Hulimce i K. Wiktorowi medale srebrne, A. Hulimce, K. Wiktorowi i ks. A. Lubomirskiej medale bronzowe.

Za krowy: T. Fedorowiczowi z Klebanówki i J. Sołowijowi dyplomy honorowe, A. Hulimce i K. Wiktorowi medale srebrne, K. Wiktorowi, A. Hulimce, T. Fedorowiczowi, J. Sołowijowi, K. Abrahamowiczowi, Gottliebowi i Jadowskiemu medale bronzowe. Za bydło włościańskie w Kamiennej Grzegorzowi Głuchowskiemu, właścicielowi dóbr, w uznaniu zasług i starań około znakomitego podniesienia chowu bydła w Kamiennej i okolicy dyplom honorowy, dalej spółce handlowej włościańskiej w Kamiennej nagrodę m. Lwowa 300 koron. Z pomiędzy wystawionego przychowku uznano za najlepsze okazy: O. Danielaka, W. Olejnika, F. Kuziowa i H. Bohadczaka.

Grupa II. B. Rasa półkrwi Simmenthal, obory zarodowe, obory prywatne i bydło włość.

Sędziowie:

Budziński Józef z Ciężowa.

Fibauser Stanisław z Niebieszczan.

Garapich Michał z Cebrowa.

Gołębski Władysław z Krasnolesia.

Jachimowski Kazimierz z Markowej.

Konopka Stefan.

Kubicki Józef, prof. szkoły roln. w Dublanach, Lwów.

Lubomęski Władysław, prof. Studyum rolniczego w Krakowie.

Łączyński Izydor z Hołego rawskiego.

Puzyna kniaź Julian z Czarnołoziec.

Topolnicki ks. Maryan.

Uleniewiecki Julian z Wołostkowa.

Urbański Mieczysław z Haczowa.

Waligórski Adolf ze Swaryczowa.

Wojciechowski Mikołaj, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie.

Przyznano nagrody:

Dyplom honorowy państwowy, księdzu M. Topolnickiemu; dyplomy honorowe Dyrekcyi wystawy: ks. marszałkowi Eustachemu Sanguszce i Romanowi hr. Potockiemu; dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych: Władysławowi Morawskiemu i Bolesławowi Augustynowiczowi i listy pochwalne: Józefowi Grunwaldowi, Józefowi Budzińskiemu i Janowi Sołowijowi.

Za poszczególne sztuki przyznała *jury* medale srebrne Dyrekcyi Wystawy: Rom. hr. Potockiemu, ks. Topolnickiemu, spółce Gottlieb i Wohlfeld i ks. marszałkowi Sanguszce; medale srebrne Tow. gospodarskiego: ks. Topolnickiemu, Bolesławowi Augustynowiczowi i p. Morawskiemu; medale bronzowe Dyrekcyi wystawy: Romanowi hr. Potockiemu, ks. marszałkowi Sanguszce, pp. Morawskiemu, Grunwaldowi, B. Augustynowiczowi; medale bronzowe Towarzystwa gosp.: pp. Budzińskiemu, Zagórskiemu, Morawskiemu, Grunwaldowi i spółce Gottlieb i Wohlfeld.

W oddziale „Bydło włościańskie półkrwi Simmenthal“ nagrodę m. Lwowa i dyplom honorowy Dyrekcyi wystawy: gminie Kamienna w powiecie Nadwórna; dalej medale srebrne i po 80 koron za buhaje: Oddziałowi kałuskiemu Towarzystwa gospodarskiego, M. Bodnarowi

z Hołoskowa, księdzu A. Lewickiemu z Kamiennej, Oleksie Danylakowi z Kamiennej, Michałowi Królowi ze Skopówki i J. Kuziowi z Kamiennej; dalej medale srebrne i po 80 koron za krowy i jałówki: Romanowi Bohatczukowi z Kamiennej, ks. Wanickiemu w Markowcach, F. Kubnerowi w Markowcach, OO. Jezuitom w Starejwsi, Oleksie Danylakowi w Kamiennej, J. Kuziowi w Kamiennej; następnie medale bronzowe i po 40 koron za buhajki: Oleksie Danylakowi z Kamiennej, M. Paulukowi w Skopówce, W. Frichtlowi w Skopówce, W. Frichtlowi w Śniatynie, T. Paulukowi w Skopówce; dalej medale srebrne i po 40 koron za krowy i jałówki: H. Danylakowi w Kamiennej, P. Staczkowi w Posadzie jaćmiarskiej, J. Skorupińskiemu w Jaćmierzu, Oddziałowi kałuskiemu Towarzystwa gosp., ks. Wanickiemu w Markowcach, J. Pieniowi w Obornikach, W. Danylakowi, J. Kuziowi, H. Bohadczukowi, R. Bohadczukowi w Kamiennej, W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Michalskiej w Zmiennicy, K. Widłowi w Haczowie, A. Piwkowi w Jaćmierzu; następnie po 30 koron za buhajki: W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Wanickiemu w Markowcach, J. Puszkarzowi w Kamiennej, Oddziałowi kałuskiemu Towarzystwa gosp., W. Proskizniakowi w Rusowie, ks. Ungerowi w Okocimie, T. Skwarkowi w Tarnawicy polnej; następnie po 30 koron za krowy i jałówki: M. Bodnarowi z Hołoskowa, J. Kuziowi i J. Danilukowi z Kamiennej, J. Szubertowi, P. Stepkowi i J. Warzkowiczowi w Haczowie, T. Skwarkowi w Tarnawicy, W. Pietrzkiewiczowi w Długiem, P. Staczakowi w Posadzie jaćmierskiej, ks. Lewickiemu w Kamiennej, H. Bohaczowi w Haczowie, P. Jużyjowi w Turce, M. Pietrzkiewiczowi w Długiem, M. Palicy, A. Palicy w Orzechowej, T. Kuzianowi, S. Pietrzkiewiczowi w Zarszynie, Oddziałowi kałuskiemu Towarzystwa gosp., H. Danylakowi, I. Czołobaczowi w Kamiennej, W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Szajnie w Jasieniowie, B. Adamczakowi w Zmiennicy, W. Rzepskiemu, M. Mateuszowi w Haczowie, ks. Wanickiemu w Markowcach, J. Adamczakowi w Zmiennicy, J. Koziołowi w Trześniowie, Sojanowi w Kozielnikach, P. Jużyjowi w Turce, S. Stepkowi, P. Ulmie w Haczowie, F. Fiedeniowi w Zmiennicy, J. Buczakowi w Długiem; w końcu po 20 koron: F. Floryanowi, F. Pietrzkiewiczowi w Długiem, Melnikowi i W. Danylakowi w Kamiennej, J. Rymarowiczowi w Trześniowie.

Grupa III. B. Rasa Oldenburska.

Sędziowie:

Lipoman Alfons z Krakowa.

Mielżyński Karol z Chobienic (w Poznańskiem).

Moszyński Władysław z Niemczynka (W. Ks. Pozn.).

Pańkowski Kazim., prof. szkoły roln. w Dublanach.

Tautzen Henryk z Hinddingen w Oldenburgu.

Wiesiołowski Adolf, członek Komitetu c. k. gal. Tow. gosp., Lwów.

Wiktor Władysław z Sękowej Woli.

Przyznano nagrody:

Dyplom honorowy obu Towarzystw Bolesławowi Śmiałowskiemu ze Stojaniec za kolekcyę bydła. Dyplom honorowy państwowy otrzymał Oskar Schnell z Firlejówki za krowy i jałówki. Medal złoty Dyrekcyi wystawy B. Śmiałowski za buhaja. Medal srebrny gal. Tow. gosp. B. Śmiałowski za krowę, medal srebrny Dyrekcyi wystawy Oskar Schnell za krowy i jałówki. List pochwalny Seweryn br. Brunicki (obora prywatna) za półroczne cielęta.

Grupa IV. B. Bydło półkrwi oldenburskiej.

Sędziowie:

Czartoryski ks. Witołd z Pełkiń.

Czerkawski Władysław z Gajów.

Dzieduszycki hr. Klemens z Martynowa

Gniewosz Władysław z Kątów.

Orzechowski Bolesław z Kalnikowa.

Rayski Albin z Michalewic.

Schnell Artur Stan. z Brodów.

Torosiewicz Klemens z Ostrowczyka.

Żurowski, rządca hr. Fredry z Bieńkowej Wiszni.

Przyznano nagrody:

Dyplomy honorowe: Bronisławowi Skibniewskiemu, B. Śmiałowskiemu i Osk. Schnellowi; medale srebrne: hr. Stef. Zamoyskiemu i Konst. Pawlikowskiemu i medal bronzowy Janowi Tenzlowi.

Grupa V. B. Rasa holenderska pełnej i półkrwi, nadelbiańsko-żuławska.

Sędziowie:

Bischoff Wilhelm, nadinspektor gorzel., były rządca dóbr, ze Lwowa.

Brunicki br. Władysław z Okopów.

Dzieduszycki hr. Stanisław z Gwoździca.

Dzieduszycki hr. Tadeusz z Niesłuchowa.

Masiarski Józef z Mędrzychowa.

Przyznano nagrody:

Dyplomy honorowe: J. Wiktorowi i Romanowi hr. Potockiemu; medale srebrne: Jul. bar. Brunickiemu (bydło nadelbiańsko-żuławskie, Elbemarschen), Stef. Irsayowi, ks. marszałkowi Sanguszce, St. Chwastkowi i Sebastyanowi Pulchnemu (temuż nadto 80 koron); medale bronzowe W. Skrzyńskiemu i St. Chwastkowi.

Grupa VI. B. Bydło ras krajowych.

Sędziowie:

Łastawiecki Zygmunt z Lipnika.

Hr. Potocki Andrzej z Krzeszowic.

Sapieha ks. Władysław z Oleszyc.

Struszkiewicz Wł., c. k. radca rządowy, insp. kult. kraj. z Wiednia.

Ujejski Roman z Pawłowa.

Przyznano nagrody:

Nagrodę honorową: Herm. Czecz-Lindenwaldowi (bydło czerwone krajowe. Dyplomy honorowe: J. Kellermanowi (zawód bydła kańczudzkiego), J. Brandysowi (bydło czerwone krajowe), oborze zarodowej bydła majdańskiego (p. A. Rayskiemu) w Michałowicach, Tad. Romerowi. Medal złoty J. Kellermanowi. Medale srebrne: Kar. Czecz-Lindenwaldowi,

J. Brandysowi, Her. Czecz-Lindenwaldowi, T. Romerowi. Medale bronzowe: T. Romerowi i Kellermanowi, oborze zarodowej w Michałowicach. List pochwalny: Hermanowi Czecz-Lindenwaldowi, oborze zarodowej bydła rasy majdańskiej w Czechach (p. Krajewski A.), hr. Pinińskiemu w Grzymałowie (za bydło podolskie), gminie Jodłownik w powiecie limanowskim. Po 100 koron: Mateuszowi Krawczykowi i Wojciechowi Buturowi. Dalej nagrody po 75 koron: J. Sikorze w Głogoczowie, Kowaczowi w Krasnem i Drożdżowi w Jodłowniku. Oraz nagrody po 75 koron z dodatkiem medalu bronzowego: Rymarczykowi w Górze św. Jana, Zającowi w Krasnem, Baście w Krasnem, Pokroczce Maryi w Raciborzu, Drożdżowi z Jodłownika, Bartoszowi Jakubowi z Mstowa, T. Banakowi z św. Góry i Józefowi Sikorze z Głogoczowa. Dla bydła podolskiego wreszcie przyznano 4 nagrody, a z tych jedna na 75 koron, a 3 po 65 koron.

Grupa VII. B. Bydło alpejskie.

Sędziowie:

Brunicki bar. Adolf z Lubienia.
Fedorowicz Kazimierz, insp. hodowli bydła ze Lwowa.
Gostyński Stanisław ze Lwowa.
Dr. Kaltenegger, radca dworu z Brixen w Tyrolu.
Komornicki Stanisław z Zawadki.
Mayer Alojzy z Kalwaryi.
Obertyński Zdzisław z Hujcza.
Pirko Franciszek, poseł do Rady państwa z Poltenbrunn.
Potworowski Henryk ze Stanisławowa.
Prof. Strusiewicz Zygmunt ze Lwowa.

Przyznano nagrody:

Honorową nagrodę i dyplom honorowy: Kazimierzowi Obertyńskiemu (za oborę rasy Szwyc). Dyplom honorowy: Janowi Skarlińskiemu. Medal złoty: hr. Stanisławowi Siemieńskiemu z Pawłosiowa (rasa Szwyc). Medale srebrne: Janowi Paygertowi (półkrwi Szwyc), Ludwikowi hr. Wodzickiemu (rasa Algau), Emilowi Jahnowi (rasa Szwyc), Arturowi Cieleckiemu (rasa Szwyc) i Julianowi bar. Brunickiemu (rasa Oberinnthal). Medale bronzowe: bar. Wattmanowi (rasa Oberinnthal) i Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu.

Grupa VIII. B. Rasy bydła: Kuhland, Gallaway i Shorthorn.

Sędziowie:

Ebenberger K, z Ożydowa.
Langie Tadeusz ze Lwowa.
Hr. Mycielski Franciszek z Wiśniowa.
Weisman Aleksander z Nuszcza.

Przyznano nagrody:

Medal srebrny: Stanisławowi hr. Siemieńskiemu (rasa Shorthorn). List pochwalny i medal bronzowy: Sewerynowi bar. Brunickiemu (r. Kuhland). Listy pochwalne: Mieczysławowi Borkowskiemu (r. Galloway) i Aleksandrowi Krzeczunowiczowi (r. Shorthorn półkrwi).

Grupa IX. B. Bydło opasowe.

Sędziowie:

Mokrzycki Antoni ze Lwowa.
Dr. Stefan Pawlik, prof. szkoły roln. w Dublanach.
Regenstreif Zygmunt z Tyśmienicy.
Hr. Stadnicki Stanisław z Krysowic.
Wlach Filip z Wiednia.

Przyznano nagrody:

Dyplomy honorowe: Aleks. Hulimce i Tadeuszowi Fedorowiczowi, medale srebrne: zarządowi dóbr Emila Jahna i Stefanowi Irsayowi; medal bronzowy Aleksandrowi Krzeczunowiczowi, list pochwalny hr. Koziebrodzkiej z Podhajczyk.

Grupa X. B. Bydło robocze.

Sędziowie:

Dolański Henryk z Grębowa.
Ks. Jabłonowski St. z Wereszczanki.
Janowski Zygmunt z Falejówki.
Münter Alfred z Waniowa.
Potworowski Kazimierz z Koropca.
Vivien Jan z Poznanki hetmańskiej.

Przyznano nagrody:

Dyplom honorowy Aleks. Hulimce, list pochwalny St. hr. Siemieńskiemu i nagrody dla włościan Mykole Pawlukowi ze Skopowa 100 koron i dyplom honorowy, Iwanowi Oleksie z Kałuskiego 80 koron i medal srebrny, oraz Żurakowskiemu 80 koron i medal srebrny.

Pp. Jan Grotowski z Jaćmierza i Zygmunt Regenstreif z Tyśmienicy nie ubiegali się o nagrody.

Rozdanie nagród odbyło się 25. czerwca bardzo uroczyście na placu wystawy między pawilonem rolniczym a placem położonym między stajniami, w których pomieszczoną była wystawa bydła. Na trybunie zgromadził się Komitet jurorów i różne wybitne osobistości, jak JE. ks. Eustachy Sanguszko, JE. hr. Badeni Kaź., JE. hr. Siemieński, p. Struszkiewicz Wł., c. k. radca rządowy i w. i.

Przed premiowaniem przemówił prezes wystawy ks. Adam Sapieha do wystawców, wyraził zadowolenie z powodu tak znakomitego udziału w wystawie, która nam zaszczyt przynosi i podniósł jako objaw bardzo pocieszający, że włościanie nietylko tak licznie uczestniczyli w wystawie, ale że zasłużyli na jedną z pierwszych nagród. Następnie odbyło się rozdawanie premij przez Księcia prezesa.

Druga okresowa wystawa ogrodnicza.

Podług programu działu ogrodnictwa na powszechnej Wystawie krajowej w r. 1894 odbywa się od dnia 26. czerwca i trwać ma do 5. lipca druga okresowa wystawa; wystawowym jej przedmiotem miały być róże i wczesne warzywa z gruntu, nie wyłączając innych, na ten czas przypadających produktów ogrodowych.

Głównym przedmiotem są istotnie róże, te bowiem podług programu oceniane być mają ścięte (kwiaty), róże wazonowe i w wolnym gruncie rosnące. Te ostatnie tworzą wielką ozdobę wystawy krajowej, wystawcy bowiem pozasadzali prawdziwe ogródki różane i klomby rozrzucone malowniczo w bliskości wielkich szklarni, koło pawilonu ogrodniczej firmy Woliński i Kaczyński i na dużej przestrzeni objętej pawilonem sztuki, amerykańskim, miasta Lwowa, mauzoleum Matejki i pawilonu architektury.

Róż rozmaitych kategoryj nie brak na wystawie, ale co do wystawionych ściętych róż wyrazić muszę ubolewanie, że tak mało wystawców bierze udział w wystawie, pomimo, że nie uwzględniając całego kraju, w samym Lwowie i okolicy znalazłoby się kilkunastu amatorów i daleko więcej ogrodników, niżeli ich mamy na wystawie, którzy mogliby co najmniej trzy razy tyle pięknych kolekcyj wystawić.

Słabszy niżeli spodziewany udział tłómaczyć może fatalna pogoda, stająca się ogólną klęską. Odnośnie do ogrodnictwa, to większość roślin zdobiących kwiatami a nawet wiele użytkowych, rozwija się niepomyślnie, mianowicie róże, rosnące bardzo bujnie i czasem okryte pączkami, kwitną słabo raz dla tego, że wiele pączków nie przychodzi do rozwoju, a wiele rozwinąwszy się w kwiaty, nie trwa długo. Kwiat róży jest delikatny i potrzebuje pogody, bity bowiem słotą, traci wkrótce piękność, a często jeszcze niezupełnie otwarty, już zaczyna opadać albo też zewnętrzne listki rudzieją i gniją, co wcale kwiatu powabnym nie robi. W takich okolicznościach nie łatwo jest zebrać jednocześnie wiele kwiatów wystawowych, szczególnie dla tych, którzy mając miejsce więcej ograniczone, chociaż posiadają liczne kolekcye, to gatunków nie mają w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, ale tylko po jednym lub dwóch egzemplarzach. Posiadający jednak wielkie rozarya a szczególnie ogrodnicy, hodujący zwykle po kilkanaście egzemplarzy z najlepszych gatunków, mogli pomimo niepomyślnej pogody brać udział w wystawie. Tutaj winą tylko brak dobrych chęci, co szczególnie u ogrodników okazuje niezrozumienie własnego interesu i znaczenia wystawy dla wszystkich działów naszej produkcyi. Tembardziej zaś na uwagę zasługują ci, którzy pomimo słotnej pory wzięli udział w wystawie, przysyłając sezonowe produkta ogrodnicze, bądź róże lub inne kwiaty, bądź warzywa i owoce.

Rozpoczynając od róż gruntowych, zdybujemy najpierwej, idąc od wschodu główną aleą wystawową, róże firmy ogrodniczej lwowskiej Woliński i Kaczyński, tworzące prawdziwy gaik koło pawilonu tej firmy. Róże wysokopienne (wysoko szczepione) są najliczniejsze, nie brak jednak i niskich, które w licznych gatunkach zajmują rabaty brzegowe. Kolekcya jest bardzo liczną, sądząc zaś po nazwach róż w kwiecie będących, nazwiska są prawdziwe. Egzemplarze są wogóle takie, jakich zwykle używa się do sadzenia na miejsce, a więc z koronami jeszcze szczupłemi, wszystkie zaś odznaczają się tem, że egzemplarze są zdrowe i tak cięciem przygotowane, że z każdej łatwo wytworzyć piękną koronę. Każdy amator, otrzymując podobne egzemplarze na zamówienie, byłby bardzo zadowolony. Jakie są korzenie, widzieć nie można, ale zdaje się muszą być dobre, jeżeli wszystkie po posadzeniu w tym roku jeszcze tak dobrze się rozwijają; to niedawne posadzenie jest także przyczyną, że nie wiele jeszcze róż kwitnie, ale spodziewać się można tem obfitszych kwiatów przy powtórnem kwitnieniu, bo wtedy będą już silnie zakorzenione.

Idąc dalej, kierujemy się na schody prowadzące do pawilonu sztuki. Stanąwszy na tarasie schodowym, widzimy ztąd, rzuciwszy okiem w kierunku mauzoleum Matejki, siedem (jeżeli nie 8) dużych klombów, świecących zdala różnobarwnymi kwiatami. Są to róże księżnej Adamowej Lubomirskiej z Mizyńca. Zbliżywszy się, widzimy, że wszystkie róże są wysokopienne, dwu a może przeważnie trzyletnie, mają bowiem korony bardzo pięknie rozwinięte. Stan zdrowia nie pozostawia nic do życzenia i gdyby nie chłodny i słotny czas, wszystkie byłyby okryte kwiatami, których jednak i teraz nie brak, co może temu przypisać można, że podobno wszystkie róże w wazonach sprowadzone, bez wydobywania z nich posadzono. Ażeby uniknąć nieporozumienia, nadmieniam, że wszędzie gdzie róże wysokopienne na sprzedaż wychowują, robią to w wazonach, przezco jednak te róże nie stają się wazonowemi, chyba, jeżeliby je kto dalej w wazonach hodował. Ogród księżnej Lubomirskiej, będący pod dyrekcyą ogrodnika p. Rengera, wydaje cenniki, produkując róże i krzewy wolnogruntowe na sprzedaż.

Wracając do szklarni, zdybujemy znowu klomby róż. Tuż około rotundy panoramowej znajduje się klomb róż od p. Antoniego Klimowicza, za wielką zaś oranżeryą jest duża plantacya róż p. Jana Klimowicza. Obaj mają rozległe zakłady ogrodnicze we Lwowie. Na szczególną uwagę zasługują róże p. Jana Klimowicza, który w swej szkółce wysadził doborową kolekcyę róż krzakowych i wysokopiennych, obejmującą szczególnie między różami herbacianemi najnowsze i najpiękniejsze gatunki; właśnie kwitną Luciola, Kronprincessin Victoria, Madame Falcot, Miss J. Laing i wiele innych.

O innych wystawcach, którzy bądź nie ubiegali się o nagrody, bądź nie odznaczyli się, nie będziemy tutaj mówić.

Wazonowe róże wystawił tylko p. Jan Klimowicz we wielkiej szklarni. Grupa cała składała się z młodych w tym roku szczepionych egzemplarzy, a pomimo tego wszystkie miały śliczne kwiaty, jak np. Richard Wagner, Kaiserin Augusta, Souvenir de Malmaison i wiele innych. Róże te wychował pierwszy ogrodnik zakładu p. Koziarski, słusznie ceniony przez p. Klimowicza, bo należy do naszych najlepszych hodowców kwiatów.

Między ciętemi różami pierwsze miejsce należy się różom księżnej Adamowej Sapieżyny z Krasiczyna. Kolekcya bardzo liczna, doborowa, w pięknych egzemplarzach i pomimo dalekiego transportu doskonale dostawiona.

Przy różach wystawionych było kilka gatunków truskawek, jak np. Walluf, Marguerite, które jak na ten rok doskonale się udały. Ogólnie podziwiany był także melon niezwykłej wielkości. Wszystkie przedmioty z Krasiczyna

wystawione świadczyły nietylko, że właściciele tegoż lubią ogród, ale i to, że w osobie p. Golda mają znakomitego ogrodnika.

Z innych odznaczających się doborem róż, przytoczymy niewielką ale doborową kolekcyę p. prof. Radziszewskiego, piękną kolekcyę p. Riedla i p. Jakubowskiego. Bardzo wielką kolekcyę, chociaż niebardzo szczęśliwie do Lwowa doszłą, nadesłał p. Schneider ze Stanisławowa.

Co do warzyw i truskawek, to największą i najpiękniejszą kolekcyę nadesłała Dyrekcya szkoły ogrodniczej w Tarnowie, np. 13 gatunków sałat, 29 gatunków truskawek, 2 gatunki poziomek, kalafiory, kapusty itp. Z przyjemnością słyszałem, jak wielu zwiedzających chwaliło produkcyę tej szkoły, której Dyrekcya i na przeszłej okresowej wystawie nie omieszkała wystąpić z produktami ogrodu szkolnego.

Bardzo piękne jarzyny wystawił także p. Stark, ogrodnik lwowski; kalafiory były doskonale rozwinięte, ogólną zaś uwagę zwracała bardzo piękna kolekcya 16 gatunków ogórków.

O kwiatach wazonowych nie piszę szczegółowo, nadmienię tylko, że kaladya, gloxinie, Scarlet-pelargonie, koleusy, powystawiane kolekcyami, były bardzo piękne.

Ocena i propozycya do premiowania dokonaną została przez sekcyjną komisyę jurorów d. 28. czerwca. *W. T.*

Pastwisko i stajenne utrzymanie bydła w lecie.

(Z „Tygodnika rolniczego").

(Dokończenie).

Dla zabezpieczenia jednak dobrego rezultatu z żywienia bydła, a mianowicie krów dojnych, paszą zieloną wśród lata, należy uwzględnić następujące szczegóły, oparte na doświadczeniu.

1) Nie dopuszczać raptownego przejścia z zimowej paszy na letnią, lecz przyzwyczajać bydło nieznacznie do odmiennego pokarmu, dając mu w tym celu codzień niewielką ilość zielonej paszy, zmieszanej ze słomą lub sianem i zwiększając ilość tę z dniem każdym.

2) Zaprowadzić stosowną normę żywienia, czyli zachować należyty stosunek części pożywnych w dawkach dziennych. Dla krów dojnych np. 1 część strawnych proteinów łączyć się powinna z 4·5 do 5 częściami bezazotowców. Niektóre rośliny pastewne mają jednak stosunkowo wyższą zawartość proteinowców, bo około 2·5 przy 4·5% węglowodanów. Koniczyna czerwona posiada ich np. 3·6, koniczyna biała 4, lucerna 4·5%, a zatem stosunek części pożywnych jest bardzo zbliżony, gdyż w koniczynie czerwonej np. przedstawia się przeciętnie jak 1 : 3. Kukurudza natomiast jest stosunkowo uboga w proteiny, zawiera ich bowiem przeciętnie tylko 1%, stosunek więc części pożywnych przedstawia się w niej jak 1 : 8 a nawet 9. Zdarzyć się zatem może potrzeba rozszerzenia stosunku części pożywnych w roślinach, które posiadają znaczną ilość proteinów, w takim bowiem razie stają się one zdrowsze dla bydła i łatwiej daje się wyzyskać ich drogocenna zawartość. Cel ten snadnie osiągnąć można przez dodanie rżniętej słomy jęczmiennej lub owsianej, przyczem ma się w dodatku i tę korzyść, że bydło nie rozrzuca krajanej paszy tak łatwo wokoło siebie, jak gdy ją ma przedłożoną w całości. Przy koniczynie czerwonej stosunek części pożywnych daje się rozszerzyć za pomocą zasiewania w niej roślin, które posiadają mniej proteinów, a mianowicie tymotki, zawierającej ich przeciętnie tylko 2·7%.

Przy dawaniu krowom ubogiej w proteiny kukurudzy, należy wzmocnić stosunek części pożywnych przez dodanie do niej paszy, posiadającej większe zasoby proteinowców, jak np. koniczyny, seradeli, gorczycy lub kupnych środków pożywnych, inaczej bowiem pasza tak cenna jak kukurudza byłaby niejako zmarnowaną wskutek braku odpowiedniego stosunku części pożywnych. Nie należy także zaniedbywać dodawania do paszy dziennie 30 do 40 gr. soli na sztukę (oraz nieco fosforanu wapna).

3) Zwracać troskliwą baczność na zachowanie jaknajwiększej jednostajności pod względem fizykalnych właściwości i zawartości części pożywnych w paszy, od tego bowiem zależy właściwie jednostajność udojów. Z tego też powodu starać się należy, by rozpocząwszy żywienie bydła paszą zieloną, mieć zawsze drugą już w pogotowiu, gdy pierwsza jest na schyłku. W gospodarstwach, mających ziemie ciężkie, można to osiągnąć za pomocą płodozmianu, obejmującego lucernę, mieszanki z wyki i koniczynę, w glebach zaś średniej jakości cel ten uzyskać się daje jeszcze łatwiej, gdyż obok lucerny i koniczyny czerwonej, zasiewać na nich można wszystkie inne przedmioty, dostarczające zielonej paszy, a mianowicie: gorczycę, seradelę, mieszanki z wyki i kukurudzę. Na polach lekkich można zasiewać wykę z żytem zimowem i przelot, przy dostatecznej zaś ilości wapna w ziemi użyć także lucerny piaskowej, a w razie stosownego zasilenia pola zasiewać również gorczycę, seradelę i kukurudzę. W ten sposób zyska się możność zaopatrzenia krów w nieustającą obfitość paszy zielonej.

4) Starać się, ażeby bydło używało wiele ruchu na wolnem powietrzu. Doświadczenia czasów ostatnich przekonały bowiem dostatecznie, że brak stosownego ruchu i ciągłe zamknięcie bydła w stajni, powodują wydelikacenie, które źle oddziaływa na siłę produkcyjną i odporność przeciw chorobom. Godnem jest np. zastanowienia, że tak bardzo rozpowszechniona u nas zaraza tuberkułowa, nie pojawia się prawie nigdy u bydła żyjącego na stepach i pastwiskach, u bydła używanego do pracy występuje bardzo rzadko. Ruchu tego może używać także i bydło żywione w stajni, jeżli mu się wyznaczy obszerne miejsce do codziennej przechadzki, lub jeśli go się codzień przepędzać będzie po pewnej przestrzeni, przyczem korzystnem byłoby także, ażeby w dnie ciepłe mogło zawsze wykąpać się. Postępowanie takie wpływać będzie zbawiennie na zdrowie bydła i przyczyni się znacznie do lepszego wydzielania się mleka u krów. Urządzenie ogrodzenia czyli koszary, której krowy mogłyby dowolnie używać ruchu, jest także bardzo stoso-

wne. Wychodząc z tego punktu zapatrywania, możnaby także połączyć do pewnego stopnia karmienie bydła w stajni z paszeniem go w polu, wypędzając je z końcem lata lub na początku jesieni na ścierń koniczyny, seradeli lub na skoszoną łąkę.

Utrzymanie bydła na stajni przedstawia jeszcze większe korzyści, jeżeli przy uprawie roślin przeznaczonych na paszę zieloną, zaprowadzimy system podwójnego zbioru, tj. gdy obok plonu głównego siać je będziemy na tem samem polu jako przedplon, międzyplon lub poplon, do czego nadaje się szczególnie rzepak, seradela, gorczyca, kukurudza itp.

Przy użyciu tego sposobu produkcya paszy stanie się daleko tańszą, gdyż pole wyzyskane będzie jednocześnie przez obsianie zbożem lub rośliną handlową, przyczem otrzymamy paszę jako produkt uboczny, przy wypędzaniu zaś bydła na pastwisko, nie może być już mowy o innem wyzyskaniu tego gruntu.

Wielu gospodarzy zwróciło się obecnie do ulepszonego sposobu dołowania lub stercenia paszy zielonej, chcąc na tej jedynie drodze szukać środka utrzymania bydła przez lato i możliwego zwiększenia zasobów paszy. Konserwy podobne mogą być nader użyteczne w zimie, a nawet pomocne w lecie, w rzadkich jednak wypadkach zdołają zastąpić zupełnie świeżą paszę zieloną. *K.*

Korespondencya.

Z Sandeckiego 20. czerwca 1894.

Rok ten znakomite obiecywał plony, żyto niebywale piękne, pszenica bardzo dobra, kartofle dobrze powschodziły, trawy były pyszne, słowem z małym wyjątkiem wszyscy byli zadowoleni. Raptowna zmiana, od miesiąca padające deszcze wszystko zmieniły, a piękne widoki skończyły się na błocie! Górale, podhalanie skosili prawie wszystko żyto, bo wyległo i gnić zaczynało, w Beskidzie burze wyłożyły żyto doszczętnie, tylko nad Dunajcem pięknie się trzymało. Gwałtowny przybór Dunajca zniszczył i te nadzieje. Obok Nowego Sącza wiele wsi zalanych, a wylew o 48 *cm* większy niż w roku zeszłym. Wsie: Świniarsko, Witowice, Zbyszyce w części zalane, zboża zniszczone i zamulone; drogi pozrywane. Do Szczawnicy przerwana komunikacya w tych samych miejscach co w roku ubiegłym. Droga z wielkim kosztem przez dzierżawcę Szczawnicy naprawiona a wiodąca ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru znowu zerwana zupełnie. W jasielskim powiecie rzeki Wisłoka i Jasiołka gwałtownie wystąpiły z brzegów, zalewając piękną dolinę Wisłoki i niszcząc piękne urodzaje, słowem katastrofa zeszłoroczna w całej pełni powtórzona. A tu wystawa! O, będziemy wystawiać nagie nasze członki i zmierzwione płody. Dunajec opadł wprawdzie blisko o dwa metry, jednak deszcz znowu dziś leje, więc prawdopodobieństwo powtórnego wylewu i co za tem idzie — dalszych strat dla naszych biednych gospodarzy na widoku. Gdyby teraz jeszcze pogoda się ustaliła, połowa zbiorów byłaby wyratowaną, ale ciągnące się słoty fatalnie wróżą. Oj ten Święty Medard dał się we znaki. *J. B.*

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie relacyj korespondentów Towarzystwa gosp.).

Relacye korespondentów, które mi dostarczyły materyału do niniejszego artykułu, pochodzą z pierwszej połowy czerwca, a więc z czasu, gdy św. Medard rozpoczynał dopiero swe rządy. Mimo to jednak we wszystkich doniesieniach spotykam się z żalami na nadmierną ilość deszczu, który bardzo potrzebny w maju, staje się w czerwcu i to w takiej ilości jedną z siedmiu egipskich plag.

Dziś nie ulega wątpliwości, że na punkcie paszy, rok obecny bodaj czy nie będzie gorszy od zeszłego, bo czy kto pokosił łąki i konicze, czy nie pokosił, w rezultacie nie będzie miał paszy. W pierwszym bowiem wypadku zbierze gnój, w drugim zdrewniałe łodygi, których do paszy zaliczyć nie można. Czy zaś, a właściwie o ile rok bieżący na punkcie ziemiopłodów będzie lepszy lub gorszy od ubiegłego, to da się jaśniej określić na podstawie dat, jakie w początku lipca nadejdą. Jeżeli zaś chodzi o pociechę w nieszczęściu, o *solamen miseris,* to mamy towarzyszy niedoli, bo słotny i zimny czerwiec nietylko Galicyi dokucza, jest on taki sam w całej prawie środkowej Europie.

W szczegółach przedstawiały się ziemiopłody we wschodniej części kraju w połowie miesiąca następująco:

W ziemi bełzkiej rzepaki były dobre, niemniej żyta, pszenice, jęczmiona i owsy. Strączkowe i okopowe, które poczynano obsypywać, trzymały się również nieźle, średnio natomiast wyglądały łąki i konicze, których jeszcze kosić nie rozpoczęto.

W powiatach: brodzkim, kamioneckim i złoczowskim urodzaje są przeciętnie dobre, lecz częste deszcze wpływają niekorzystnie; żyta okwitły nierówno, pszenice miejscami wskutek długich deszczów wylegly. W jarych zbożach wyrządziły pędraki, które się dosyć gęsto pojawiły, znaczne szkody, którym prawdopodobnie i ziemniaki ulegną. Korespondenci się obawiają — a przewidywania ich ziściły się niestety — że w razie dłuższej słoty wszystkie zboża wylegną i więcej się nie podniosą.

Północno-wschodnia część Podola ma tylko średni rzepak (bardzo rzadko uprawiany), również tak samo kwalifikują pszenicę, od której znacznie gorsze jest żyto. Natomiast jęczmiona, owsy i grochy były wszędzie dobre. Okopowe dobrze powschodziły i nieźle się trzymają, tylko ogromnie chwastami pozarastały wskutek nadmiernej wilgoci. Chmiel — o ile go uprawiają — wyglądał wszędzie dobrze. Drzewa owocowe nie dadzą prawie żadnego zbioru, bo zawiązki owoców wskutek ustawicznej słoty poobl atywały.

W południowej części Podola stan ogólny w połowie miesiąca przedstawiał się zupełnie zadowalniająco, zewsząd

tylko wyrażano obawę, że te różowe nadzieje mógłby zniweczyć deszcz, gdyby dłużej padał. Zboża ozime były dobre, jare nawet wyborne; kukurudze mierne, miejscami tylko dobre, wszędzie bardzo zachwaszczone, a deszcze przeszkadzały obrobieniu. Tytoniu stan wszędzie średni z wyjątkiem wschodniego kąta powiatu zaleszczyckiego, gdzie ma być miejscami nawet wyborny. Chmiel, bardzo rzadko uprawiany, przedstawia się dobrze. Ziemniaki wprawdzie dobre, ale bardzo zachwaszczone, a obgartywanie z powodu słoty utrudnione.

Na pokuciu żalą się, że deszcze utrudniają ogromnie roboty w polu tak, że o obsypywaniu ziemniaków i kukurudzy mowy być nie może. Jare zboża wyglądały wprawdzie lepiej od ozimych, lecz ciągłe deszcze każą się spodziewać, że bieżący rok będzie równie zły, jak ubiegły. Znaczna część łąk i koniczyn pokoszona gnije na pokosach. Wszystkie rośliny okopowe: buraki, kartofle i kukurudza zarastają bez możności ich obrobienia. Kukurudza nie daje nawet widoku na średni plon i dlatego zamierzają w wielu miejscach ją przeorać. Ozime zboża wskutek słoty powalone, już się nie podniosą, to samo stanie się z jaremi.

Podkarpackie pogórze stosunkowo najmniej się żali dotąd na deszcze i kwalifikuje stan swych płodów rolnych jako przeciętnie dobry.

Że ten ogólny obraz urodzajów we wschodniej Galicyi przybierze w następnych relacyach inny ton, nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że druga połowa czerwca nietylko nie była pod względem ilości opadów uboższą, ale przeciwnie bogatszą. Dodajmy do tego spustoszenia, jakie zrządził wylew wszystkich płynących wód w zachodniej Galicyi, a otrzymamy całość, która sprawia wrażenie przygnębiające. Zeszłoroczny nieurodzaj, powtórzony w nowej edycyi tego roku, a wzbogacony jeszcze nieobliczalnemi szkodami, zrządzonemi przez wylew, który miejscami przewyższył nawet katastrofę z r. 1884, staje w całej swej grozie przed tymi, którzy są powołani do uchylania skutków, jakie ta nowa klęska sprawiła.

Rozprawiamy wiele nad potrzebą podźwignięcia przemysłu w kraju, staramy się wszelkimi sposobami i środkami podtrzymywać tę wątłą roślinkę, marzymy o stworzeniu przemysłu fabrycznego bez węgla i żelaza, zamierzamy zbudować sieć kolei żelaznych i mamy na to już zawotowane przez Sejm poważne kapitały, a o podźwignięciu rolnictwa a przynajmniej o uchyleniu tych niebezpieczeństw, jakie mu grożą ze strony rozszalałych rzek, przypominamy sobie wtedy, gdy nastąpi katastrofa taka, jak w r. 1884 i w r. 1894. Nie wątpię, że i teraz po tej świeżej powodzi przypomnimy sobie, że z wysokości Najwyższego Tronu dwa razy padły enuncyacye, w których uznano potrzebę systematycznej regulacyi rzek naszych, niszczących w periodycznych odstępach z kretesem cały dobytek mieszkańców nad niemi położonych. Czy jednak zerwiemy się raz do czynu, czy tylko poprzestaniemy na rozpamiętywaniu i na zebraniu dat, ile to pracy poszło na marne, ile dziś zamożnych jutro się znalazło w nędzy, przyszłość niedaleka pokaże.

M. B.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Nowy pasożyt na pszenicy odkrytym został przez p. G. Neumanna, który go nazwał *Mytrosporium abrodens.* Grzyb ten pojawia się najprzód na niższych kolankach żdźbła, które wskutek tego stają się kruche i łamliwe w miejscu, gdzie brunatna grzybnia tego grzyba silniej rozwinięta, oprócz tego na żdźble zakażonem osadzony kłos wykształca mało nasion i te są wadliwe.

Słodka jarzębina zalecana przed pięcioma czy sześcioma laty przez Ministerstwo rolnictwa do uprawy w górach jako drzewo owocowe i nawet rozsyłana jako już gotowe do sadzenia szczepki, jest odmianą zwykłej jarzębiny, posiadającą tylko nieco większe owoce, które jednak wprost z drzewa, chociaż zupełnie dojrzałe, wcale nie zalecają się smakiem, ale mogą być użyte do robienia konserw, podobnie jak to się robi z gogodzami czyli kamioneczkami, gdy zupełnie dojrzeją. Jadalne na surowo robią się dopiero wtedy, jeżeli raz dobrze przemarzły lub uleżały się na słomie, jak to nasi włościanie robią z dzikiemi gruszkami wprost z drzewa, twardemi jak kamyki, a jadalnemi dopiero wtedy, gdy przebędą rodzaj fermentacyi i zupełnie zmiękną (ulęgałki).

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.